

# DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.  
Kwartalnie . . . 1 rb.  
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.  
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.  
Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADEŚLANE w tekście za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura andsonowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swislocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińska; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Litawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w środę dnia 15 (28) listopada r. b.  
PO RAZ DRUGI

## Dzwon zatopiony

baśń dram. w 5-ciu akt. G. Hauptmana.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.  
ANONS: w piątek farsa z francuskiego w 3 akt. „300 dni“.

ks. Arcyb. Stablewski.

W ogromnie ciężkiej dla zaboru pruskiego chwili zeszedł z tego świata arcybiskup gnieźnieński-poznański, ks. Florian Stablewski, to też zgon jego budzi w całym narodzie polskim nietylko żal z powodu straty wybitnego obywatela, ale i trwogą i niepewnością, co obejmie po nim tron prymasa Polski.

Zmarły urodził się w roku 1841 w zamożnej szlacheckiej rodzinie poznańskiej, kształcił się w seminarjum poznańskim, następnie w seminarjum monachijskim. W roku 1866 został wikariuszem w Śremie i profesorem religii oraz języka hebrajskiego w tamtejszym gimnazjum. Usunięty od obowiązków w roku 1874 z powodu odmowy wykładu religii w języku niemieckim, otrzymał od władz duchownych probostwo we Wrześni.

W r. 1876 wybrany został na posła do sejmu i jakkolwiek w ówczesnym Kole polskiem zasiadali tacy wybitni ludzie, jak Kantak, Niegołowski, ks. dr. Jazdzewski, Taczański, Wylinski, nowy poseł wysunął się od razu na miejsce poczesne. Szczególnie sprawy kościelne i szkolne znalazły w nim gorliwego a utalentowanego obrońcę. Stolica apostołska w uznaniu jego zasług mianowała go w r. 1880 szambelanem apieskim, a następnie protonotariuszem apostolskim.

Posłował ks. Stablewski lat 15. Od koniec tego okresu za kanclerla w Capriwi'ego zaszła pewna zmiana w stosunkach rządu pruskiego do Polaków.

Zdawało się, że Wilhelm II dąży do stworzenia warunków, umożliwiających rozwój narodowy naszej narodowości w zaborze pruskim. W społeczeństwie polskiem i jego reprezentacji parlamentarnej oddawano się nadziei, że nie jest to chwilowy przypływ cesarza i wówczas to wytworzył się prąd uwodowy, który ożreżono mianem stronnictwa dworowego.

Jednym z wybitnych przedstawicieli tego prądu był ks. Stablewski. Znamy go, jako kandydata na arcybiskupa gnieźnieńskiego, po zmarłym arcybiskupie Niemcu, ks. Dinderze. W tym czasie ks. Stablewski miał 65 lat, w których zmarł na najwyższym w Polsce dostojństwie kościelnym przeorał. Rząd pruski nader rychło porzu-

## Ostrzeżenie.

(Dalszy ciąg)

Spis znów mieszkańców gub. wileńskiej, dokonany z polecenia hr. A. Platera (patrz: materiały antropologiczno - archeologiczne — etnograficzne — wydawane staraniem Komisji antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie. T. III-ci z r. 1898) nie jest ściśle z tego powodu, iż był układany przez wójtów gminy którzy nie zawsze mogli określić, jaki jest rzeczywisty język mieszkańców, szczególnie co do gwar polskich. Spotykamy tam np. nazwę: Litwin — a mówi w domu po „białorusku“ lub po polsku, albo białorus, mówiący w domu po litewsku, lub po polsku.

Zajęłam zbyt może obszernie uwagę czytelnika oceną krytyczną źródeł, z których czerpię poniżej umieszczone cyfry, uczyniłem to dla tego, aby czytający widział i wiedział, że nawet według takich źródeł (a innych lepszych, zgodniejszych z prawdą, pomimo wszelkich czynionych pod tym względem usiłowań, dotąd nie posiadamy) żywił polski na Litwie ściśle etnograficznie „musi być brany pod uwagę“.

Więc gubernja kowieńska w r. 1897 liczyła ludności ogółem 1,549,444 w tej liczbie Litwinów 1,062,701 czyli 67,9 proc., za Polaków podało się w tej gubernji 140,029, czyli 9 proc.; wogóle zaś nie Litwinów 32,1 proc. — Gubernja suwalska, ogólnie ludności 604,945, Litwinów 304,548 czyli nieco nad 50 proc., Polaków (według słownika geograf. z r. 1890) 178,357, czyli 29,47 proc. wreszcie gub. wileńska na 1,591,207 miała Litwinów 279,694 czyli 17,57 proc., Polaków 129,651 czyli 8,1 proc. Jeżeli za należące do pewnego terytorjum językowego mamy uważać, jak to ogólnie jest przyjęte, takie terytorjum, na którem pewna ludność siedzi zwartą masą w ilości przynajmniej 50 proc. — to z terytorjum etnograficznie Litewskiego gub. wileńska, jako całość, musimy wyłączyć.

Być może jednak, że jeżeli weźmiemy mniejszą jednostkę administracyjną t. j. powiat, to uznamy, iż są pewne powiaty w tej gubernji etnograficznie Litewskie. Dla ścisłości rozpatrzmy pojedynczo każdy powiat. Ó wilejskim i dziśjskim podaliśmy wyżej cyfry, które najzgorzalszy Litwomani uzna chyba za dostatecznie wyraźne, aby tych powiatów do Litwy etnograficznej nie zaliczać. Dodamy jeszcze, iż Polaków (świadomych swej narodowości) spis z r. 1897 dla powiatu dziśjskiego podaje 4928, dla wilejskiego 5100 (po niecałe półtrzecia procent), reszta około 180,000 w każdym to jakoby „Biele — i inne Russy“ — Następne powiaty, w porządku wstępującej ilości Litwinów idą jak następuje: osmiański liczy ich 8,754 na ogólną ludność 233,559 t. j. 3,7 proc.; lidzki — 17825 na 205 — 767 t. j. 8,6 proc.; wileński 76013 na 363,313 t. j. 20,9 proc., (nawet po wyłączeniu miasta Wilna otrzymamy Litwinów tylko 34,0 proc.); święciański 58,133 na 172,231 t. j. 33,7 proc., wreszcie trocki 118140 na 203401 t. j. 58 proc.

Zatem tylko powiat trocki może być poczytywany za etnograficznie Litewski. Jednak w tym powiecie ludność rolnicza polska stanowi dość poważną liczbę; gdyż 22,854 t. j. 11,2 proc. (więc pomimo wszelkich usiłowań nie udało się sprowadzić do 4 proc.)

Opierając się więc na danych, które o ile niewątpliwie zmniejszają liczbę Polaków, o tyle względem Litwinów są co najmniej bezstronne, jeżeli nie wręcz przychylnie — dochodzimy do wniosku, iż etnograficznie litewskimi są: gubernja kowieńska (za wyjątkiem powiatów jezioroskiego i kowieńskiego, a może i wilkomierskiego), gub. suwalska (za wyjątkiem powiatów suwalskiego, augustowskiego i sejneńskiego), oraz powiat trocki gub. wileńskiej.

Wynika z powyższego, iż o Litwie dla Litwinów w tem znaczeniu, jak się mówiło o Włoszech dla Włochów, nie sposób jest mówić. Jednolitość etnograficzna Włoch bowiem jest na tak znacznej przestrzeni bodaj największą w Europie (98 proc. Włochów!). Liczyć się więc musimy z faktem, iż ludność terytorjum tak zwanego litewskiego jest mieszaną, że nawet w najbardziej litewskiej gubernji kowieńskiej co trzeci człowiek nie jest Litwinem. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę to terytorjum, które zakreślają w swoich marzeniach o przyszłym państwie litewskim Litwomani, t. j. trzy gubernje: kowieńska, suwalska i wileńska, to stosunek dla Litwinów naturalnie będzie jeszcze mniej korzystny, a mianowicie na ogólną ilość ludności w tych trzech gubernjach, wynoszącą (w r. 1897) 3.745.696 — było Litwinów 1.636.943 t. j. 43,7 proc. — nie jest to poważna mniejszość, ale zawsze mniejszość; Polaków na tej samej przestrzeni tenże spis z r. 1897 nas krzywdzący podaje 448.037 t. j. 11,9 proc. Do tej ostatniej liczby należałoby dodać przynajmniej połowę katolików z wileńskiej gubernji, zapisanych pod rubryką „Białorusy“; gub. wileńska na ogólną ilość 1.005.499 liczy Polaków i Litwinów razem wziętych 409.350, — w przypuszczeniu iż wśród nich liczba nie katolików jest tak nikła, że możemy ją pominąć — odejmujemy tę cyfrę od pierwszej i otrzymujemy 596.149 osób wyznania katolickiego, które według spisu mają być ani Polacy, ani Litwini, tylko: „Rosjanie, Białorusy i Małorosy“ (w jednej rubryce wszyscy!). Z tych 596.149 według mojego mocnego przekonania, powziętego z naczej obserwacji; co najmniej 300.000 uznaje siebie nawet nie za „tutejszych“, lecz za Polaków!

Słowem w jakichkolwiek granicach wyobrazimy sobie Litwę, musimy uznać ją za prowincję pod względem narodowościowym mieszaną t. j. zupełnie niepodobną do takich typów, jak Włochy lub Francja, lecz zato wielce zbliżoną do takich jak Szwajcarya lub Finlandja.

Jeżeli uznamy ten fakt oczywisty, to wniosek z niego wysnuwa się sam przez się. A mianowicie ten: że każda narodowość w takim kraju, a zwłaszcza historycznie i kulturalnie wyodrębniona, a takimi są u nas Polacy i Litwini — ma prawo do dalszego rozwoju swego bytu, swojego języka, obyczajów i wszelkich innych

właściwości narodowych. Większość nie powinna narzucać przemocą choćby najbardziej dla siebie drogich i uznawanych za najlepsze swych właściwości narodowych, [a przedewszystkiem języka — drugiej części wspólnoty, będącej w mniejszości.

Zasadę powyższą uznają teraz w XX wieku wszystkie narody europejskie i amerykańskie, na wyższym szczeblu oświaty stojące, z wyjątkiem Niemców względem Słowian, a przedewszystkiem względem Polaków i Czechów, z wyjątkiem Madziarów względem Słowaków. Zasadą ta przewodniła była dla Polaków w czasie, gdy mieli niepodległy byt polityczny, nie odstępują od niej i dziś, gdy wspólnie z Litwinami i Ukrainami (Rusinami) cierpią ucisk narodowościowy. Na całym obszarze Rzeczypospolitej nie znajdujemy Polaka, któryby wyznawał zasady hakatyizmu, któryby głosił, iż dla jakiegokolwiek racji, a tembardziej dla racji stanu — wolno było zmuszać obywateli na ziemiach tejże Rzeczypospolitej osiadłych — do używania wyłącznie polskiego języka, co gorsza zmuszać do wyrzeczenia się ich rodzowitej mowy. Owszem wręcz przeciwnie, niemało znajdziemy w obecnych czasach (a bywali tacy i dawniej) Polaków, którzy w zupełności lub w części zatracili instynkt samozachowawczy narodu polskiego, którzy zdradzają tendencje samobójcze. Takich Polaków, którzy chorują na nadmiar, na chorobliwy przesort uczeń patriotycznych (nacionalizmu, szowinizmu, hakatyizmu) ze świecą szukając nie znajdujemy, gdy typ Polaka, posuwającego „liberalizm“, „wolnościowość“, „wymiar sprawiedliwości“ i t. p. aż do granicy poza którą zaczyna się już zaprzaństwo, odstępstwo narodowe, wyrzeczenie się właściwie, acz może nieświadomie, polskości, typ Polaka o instynktach samobójczych jest aż nadto częsty.

Ogół Polaków był i jest tolerancyjnie usposobiony nawet wobec świeżych, obcych przybyszów.

Ale tenże naród polski — szanując inne współmieszkańce z nim ludy, nie przeszkadzając ich rozwojowi, ma prawo wymagać od nich wzajemności. Nie wyżyskując i nie gwałcąc innych — ma prawo wymagać, aby tak samo postępowano i względem niego wszędzie (w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii, w Niemczech i t. p.), a tembardziej w granicach jego etnograficznych i historycznych (Śląsk, Prusy Wschodnie, obszar ziem, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej).

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy mieli składać dowody i dawać przykłady na uzasadnienie powyższych twierdzeń. Trzeba by na to nie artykułu dziennikarskiego, lecz całego traktatu. Sądzę przeto, że dla danej kwestji — stosunku do Litwinów w ostatnich 2 latach — wystarczą przykłady z tego okresu.

Polacy prowincji litewskiej, pomimo wyzywającego zachowania się pp. Litwomani — nie dali się sprowadzić na tory i manowce hakatyizmu pod hasłem polskości. Rządzili się i rządzą sprawiedliwością. Gdy na jesieni roku zeszłego rozpoczęło się wrzenie w gub. kowieńskiej, gdy wskutek tego na włosku wisiało zaprowadzenie w tej gubernji stanu

wojennego ze wszystkimi jego okropnościami, Towarzystwo Rolnicze kowieńskie, złożone przecież prawie wyłącznie z Polaków, zapytane przez władzę o opinię w tym względzie — wysłało do Wilna deputację z memoriałem, w którym oświadczyło, iż stanu wojennego (który miał być wprowadzony niby to między innymi i dla obrony klas posiadających od zamachów demagogii litewskiej) wcale sobie nie życzy, i że jeżeli rzeczywiście władzom chodzi o uspokojenie ruchu litewskiego w gubernji kowieńskiej, to za najlepszy po temu środek zebrani uważają zaspokojenie tych 12-u żądań, które Litwini stawiają w obronie swojej narodowości od zapędów rusyfikacyjnych.

Następstwem tego kroku szlachty polskiej było znane rozporządzenie generał-gubernatora, Frezego, w kwestji użycia języka litewskiego w szkołach i gminach, obsadzenia posad nauczycieli ludowych przez rodowitych Litwinów, a co więcej, prawo wydane przez dawną biurokratyczną Radę Państwa prowadzenia obrad i korespondencji w towarzystwach prywatnych, prócz urzędowego także i w językach miejscowych. „Przywilej” ten otrzymała jedna jedyna gubernja kowieńska z całego zabranego kraju.

Tak prawdziwie po obywatelsku, prawdziwie po polsku postąpiła szlachta gubernji kowieńskiej.

Przypomnijmy sobie jak jednocześnie prawie w analogicznych okolicznościach zachowały się odpowiednie klasy niemieckie na Łotwie, a uchwycimy łatwo różnicę między ideą i charakterem polskim a niemieckim!

Memoriał wyżej wspomniany, zakomunikowany na wiecu ogólnolitewskim, który wtedy właśnie odbył się w Wilnie, spotkał się z uznaniem braci Litwinów nawet z radykalnego obozu i tylko garść Litwomaniów chmurzyła się nań, bo wytrącał jej broń z ręki, gdyż zaprzeczał istnieniu koniecznego, według ich zdania, antagonizmu między obywatelami.

(Dok. nast.) Sobiesław Sekta.

† Julian Klaczko.

W sobotę zmarł w Krakowie osiemdziesięcioletni Julian Klaczko. Urodził się w Wilnie w rodzinie żydowskiej i pierwsze pojęcie układał w języku hebrajskim. Niebawem jednak pociągnęła go nasza kultura i odtąd w ciągu całego życia pozostał wiernym synem narodu polskiego. Zajął on wybitne stanowisko w literaturze naszej i francuskiej. Wytwórny krytyk i wybitny mówca sztuki, wzbogacał piśmiennictwo nasze i francuskie, bronił jednak piórem i politycznych interesów naszego narodu. Znaczną część życia przeżył w Paryżu, ale na starość osiedlił się w Krakowie, gdzie też życia dokonał.

W jednym z najbliższych numerów poświęcimy dłuższe wspomnie-

nie zasłużonemu, a dla młodszego pokolenia mało znanemu pisarzowi i obywatelowi, tu chcemy zamaczyć jeszcze, że Wilno powinno uczcić swego syna umieszczeniem tablicy pamiątkowej na domu, w którym się urodził.

O stanie zdrowotności m. Wilna.

P. prezes komisji sanitarnej miejskiej, Ign. Strzeżmiński, lekarz- okulista wileński, łaskawie nadesłał nam raczył świeżo wyszłe z pod prasy roczne swe, za rok ubiegły mia nowicie, sprawozdanie z działalności rzeczony komisji. Broszura (w 8-ce dużej, o 51 str. druku) skreślona piórem kompetentem, sumiennie informuje: 1) o sanitarnych i lekarskich instytucjach miejskich; 2) o odnośnych wydatkach magistratu; 3) o działalności ogólnej komisji; 4) o działalności członków w cyrkulach jej poszczególnych; 5) o chorobach zaraźliwych w mieście i 6) o śmiertelności z powodu tych chorób.

Następnie autor podkreśla te braki, z którymi walczyć komitet zdrowotności publicznej w Wilnie niema poprostu sił. Przedewszystkiem brak kanalizacji gwoi racjonalnego usuwania ścieków i nieczystości. Stan sanitarny miasta do pewnego stopnia ratuje położenie jego na wznórzach tarasowo pochylonych w kierunku od przedmieść okolicznych ku rz. Wilji i Wilence, powodując szybkie po deszczowych opadach oczyszczanie miasta z brudów, spływających po znacznych jego pochylnościach. Za to w czasie posuchy, bez względu na przymusowe polewanie ulic, brud skupiający się wszędy po mieście przeistacza się w kurz złowrogi, chorobotwórczy, łatwo przedostający się przez okna i do mieszkań. Liczba zasłabnięć zaraźliwych znacznie — jak skonstatowano — zmniejsza się w czasie deszczów ulewnych, zwiększa się w czasie posuchy.

Ciasnota ulic starej dzielnicy miasta (jak również podwórzy) utrudnia ściśle przestrzeganie i wypełnianie przepisów sanitarnych.

Dalej brak ścieków i kanałów w nowo przyłączonych częściach miasta, których mieszkańcy *volens nolens* zmuszeni są wylewać pomyje i wodę brudną wodę wprost na ulicę, stąd kałuże cuchnące, stąd hodowla zarazków...

Wreszcie najważniejszym szkopoltem, fatalnie szkodziącym zdrowotności mieszkańców, jest brak zamiatania u większości — pospolitego ochędostwa, nie już czystości wyszukanej; obciąża tym grzechem d-r Strzeżmiński nietylko ludność semicką — i powiada, że z tym brzydkim nałogiem kulturowanym w mieście naszym przez wieki całe, walka najtrudniejsza... Pożytek zastosowania środków sanitarnych tylko

bardzo powoli upowszechnia się w społeczeństwie, zdajacem się nie pojmować doniosłości sprawy. Dożądają niezbędny w Wilnie ustawicznie, ile że porządku podwórzowe i zakładów handlowych, przemysłowych itp. nie mogą się jakoś utrzymać dłużej w należytym stanie.

Pogorszenie stanu ekonomicznego ludności w latach ostatnich i brak dostatecznych sposobów zarobkowania odbija się niekorzystnie na stanie zdrowotnym miasta, ponieważ niedostateczne odżywianie się powoduje skłonność do zapadania na zdrowiu. W jednym z bliższych N-rów „Dziennika W.” zapoznany czytelników z poszczególnymi danymi, zgrupowanymi w ciekawej pracy p. prezesa komisji sanitarnej miejskiej.

Z TEATRU.

„Dzwon Zatopiony” — Hauptmanna.

Na krakowskiej i warszawskiej scenie zachowywaliśmy się tą cudowną o filozoficznym podkładzie baśnią dramatyczną i porwani siłą ducha mistrza Henryka, darliśmy się z nim na wyżyny szakając nowych dróg i nowego życia. Targanie się potężnego ducha czyniło wrażenie, wstrząsające umysł, zatopieni w myślach, śledziliśmy przebieg dramatu, łączącego życie rzeczywiste z życiem czarodziejskiej baśni.

Oczekiwaliśmy przedstawienia „Dzwonu Zatopionego” z niecierpliwością, pragnęliśmy odświeżyć wrażenia i spojrzeć raz jeszcze w głąb duszy człowieka, który ze szczytu powodzenia na drodze obowiązku i pracy, zawodem rażony — pada w głąb przepaści i, na ciebie i na ducha zlanym, pragnie umrzeć, bo „życie jest śmiercią, a śmierć życiem”.

Pocałunek rusalki powoduje go do nowego życia, otwiera mu oczy i omamiony miłością, porzuca wszystko i biegnie na szczyty, do nowego życia, czując w sobie taką potęgę sił i zdolność twórczą, iż walkę wypowiedział wszystkiemu, nowe podsta wy chcąc wznosić świątynom.

Sił mu braknie na te zapasy i ze złamanymi skrzydłami — ginie. Trzeba przyznać, że z ogromną starannością wystawiono tę sztukę i doprawdy, szkoda tych wysiłków, które musiały pójść na marne wobec miejscowych warunków. Na tak małej scenie, niepodobna wystawić sztuki, do której niezbędne są efekty świetlane, przestrzeń i rozmaite szczegóły, które dają złudzenie czegoś czarodziejskiego, uroczego, a bez tego, momenta mające wzruszać, śmiesznie się wydają.

Nieodpowiednio też obsadzone były niektóre role. W mistrzu Henryku (p. Oranowski) nie zadrgała ani jedna potężna struna, postać to była sztywna, deklamująca, a przedewszystkiem od początku do końca sztuczna. Nawet w chwili, gdy ozwał się w głębinach dzwon zatopiony, gdy ujrzał dzieci niosące dzban łez

matki, brakło mu sił na wyrzucenie targających nim uczuć. Dzieci, przedstawione jako „widzenie” w blaskach nadziemskiego światła wzmaszały głęboko, na naszej scenie pojęcie realistycznie, śmiech wzbudziły.

Rusalka p. Młodziejowskiej była zwykłą wiejską dziewczyną, nie mającą w sobie nic z wodnej syreny. Rusalka musi być i w stroju rusalką, góralką — może być tylko wtedy, gdy schodzi w świat ludzi, a spuszczając się na dno studni do męża wodnika w stroju przypominającym dziewczynę góralską, zupełnie psuje efekt. P. Podgórska w roli Magdy byłaby doskonałą, gdyby nie zapomiała o koniecznej modulacji głosu, zanadto jednostajnie był on podniesionym.

P. Borawski z roli księdza wywiązał się bardzo poprawnie.

P. Różańska niewiele miała do zrobienia jako Baba-Jaga. W roli fana leśnego p. Popławski przypomniał nam świetnych Kozodojów, na wielkich scenach widzianych, nie była to jednak fotografia, gdyż był zawsze i wszędzie, p. Popławski był sobą, zawsze innym i zawsze doskonałym. Nieporównywalnym był p. Ryll jako wodnik. P. Dobrzański i pan Strycharski dobrze małe swe role odegrali. Uroczę boginki starały się udawać czarodziejskie istoty, ale trudne to było zadanie przy braku odpowiednich efektów świetlnych.

Wspaniałe dekoracje mogłyby być ozdobą najpierwszej sceny.

W niedzielę bawiono się szczerze na tak znaną, a zawsze miłą sztukę Bałuckiego „Dom otwarty”. Przeszarałe są te typy, ale tyle w nich swojskości, tyle werwy i humoru było w grze artystów naszych, że publiczność nie żałowała okłasków i serdecznym śmiechem wyrażała swe zadowolenie. Pp. Dobrzański, Szczurkiewicz, Pawłowski i Popławski budzili największe zainteresowanie. P. Różańska dowcipnie kierowała mężem i fornalką córek w roli Ciuciumkiewiczowej. P. Podgórska sympatyczną była i dystygnowaną panią domu. Para narzeczonych, Kamilla i Adolf (p-ni Dobrzańska i p. Wiślański) przeke marali się w bardzo naturalny sposób. P. Gorska rolę przebiegłej żony odegrała bardzo poprawnie.

Skoczne dźwięki mazura na scenie były jakby wstępem do mających się rozpocząć po przedstawieniu tańców na sali. Wieczorek dla zasilenia kasy handlowców i przemysłowców urządzony, zapowiadał się sympatycznie, artyści nasi do jego powodzenia materialnego przyczynili się znacznie, gdyż wiele osób przyszło jedynie na przedstawienie. Należy się artystom podziękować za to, że już niejednokrotnie na cele dobroczynne pracę swą ofiarowywali, a nam należy raz zrozumieć, że p. Młodziejowska, prowadząc teatr polski w Wilnie, spełnia stałą ofiarę z osobistego mienia swego dla dobra idei pięknej, szlachetnej, a tak nam drogiej, więc my wszyscy popierać ją winniśmy, nie wyzyskując nadal

jej dobrego serca na rzecz choćby najpiękniejszych celów.

Kronika polityczna.

NOWA ARMIA CHIŃSKA.

Mało kto zdaje już sobie dokładnie sprawę z ogromnego przewrotu w stosunkach międzynarodowych, jakiego dokonała, a raczej zamyśliła wojna rosyjsko-japońska. Do ostatnich czasów Rosja zagarniała nowe terytoria na Dalekim Wschodzie azjatyckim z taką samą łatwością, jak Korteżowie i Pizarro w zdobywali państwa Asteków i Inków. Obecnie osiągnięcia nowych zdobyczy będące równie trudne w Azji północnej, jak byłoby w dzisiejszej Ameryce. Z chwilą przeobrażenia się Chin w nowoczesne państwo militarne nastąpi zapewne odwrotna fala i Europejczycy utracą swoje posiadłości i swe wpływy nad azjatyckim brzegiem Oceanu Spokojnego.

A chwila ta nie jest tak odległą, jakby się zdawać mogło. Reorganizacja armji chińskiej postępuje bardzo szybko. W październiku r. b. odbyły się w Chinach północnych drugie już wielkie manewry nowo sformuowanych w tej połaci państwa niebieskiego wojsk regularnych.

W manewrach tych wzięły udział w charakterze przeciwników wojska prowincji Czali i Chubej, zorganizowane przez dwóch wybitnych wielkich królów, Juan-szi-kaja i Czuan-czundunego. Obaj oni nie żałowali środków ani zachodów, aby wystąpić na tych manewrach jaknajwspanialej. Oficerowie rosyjscy, którzy byli obecni na tych manewrach, odają nowej armji duże pochwały.

Otóż zdaniem tych oficerów piechota jest najsilniejszym rodzajem broni w armji chińskiej. Na manewrach wykazała ona ogromną lekkość i wprawę w zmienianiu pozycji w ustalaniu celu dla swego ognia. Artylerja posiada doskonałe armaty i bajechny materiał w ludziach. Najbardziej prezentuje się kawalerja i inżynierja. W czasie manewrów, do wódca strony atakującej doskonale posługiwał się artylerją, należała ją maskującą i bardzo sprawnie przysuwając z pozycji na pozycje. Brnięca się strona prawidłowo wyskakiwała teren i prawidłowo używała rezerwy. Nadzwyczajną wprawę wykazali polowi telefonicy. Rozkazy jasne i krótkie wydawano szybko i błyskawicznie wykonywano. Waki rozkładano w iscie chińskiej porządku i wśród niezwykłej dla Europejczyków ciszy.

Powrót z manewrów odbył się w wielkim porządku. Oficerowie stali na swoich miejscach. Żałowano ludzi i bagażów do pociągów urządzono bardzo sprawnie. Niezmieniona oryginalną cechą armji chińskiej jest grobowa cisza, w której wykonywuje ona swoje ewolucje.

Co się tyczy składu ciała oficerskiego, to agenci rosyjscy chwalią bardzo. Żołnierze w wieku 20

FILARECI I FILOMACI.

Związek Filomatów pozostał w całej swej sile i nienaruszonej jedności do końca, on to wpłynął bezpośrednio na organizację i kierunek o dziesięćkroć liczniejszego towarzystwa Filaretów i za ich pośrednictwem na ducha całej młodzieży uniwersyteckiej.

Duch to był czysto narodowy, wolny od rozdwojenia, zawiści i dzielenia się na partje, nie za truty dumą ani bezbożnością. Wiemy już, że między Filomatami znajdował się ksiądz Chlewiński, który potem wyszedł na wzorowego i bardzo gorliwego proboszcza; między Filaretami zaś było dwóch innych księży, a w ich liczbie szanowany i kochany od wszystkich ksiądz Lwowiec, o którym Mickiewicz wspomina w III części Dziadów. Bywali też Filomaci i Filareci na uroczystościach kościelnych, na procesjach św. Kazimierskich i innych, na mszach sobotnich w Ostrej Bramie, na północnych rezurekcjach, tudzież na Zielone Świątki w Kalwarii. I pod tym więc względem okazali się oni wyższymi nad swój czas, w którym pod świeżym jeszcze wpływem rewolucji francuskiej i zagranicznych idei było w modzie w towarzystwach światowych szydzić z księży i nabożeństwa.

Istniały tedy między młodzieżą wileńską trzy towarzystwa: jedno

jawne — Promienistych, wytwór specjalny potężnej indywidualności Zana, który czarem swej osoby garnał do siebie najliczniejsze zastępy młodzieży, urządził dla niej majówki i ułożył ustawę „Towarzystwa pożytecznej zabawy”, którą rektor Malewski zatwierdził; drugie towarzystwo Filaretów, rekrutujących się po największej części z Promienistych, o którym uniwersytet nie wiedział i wreszcie towarzystwo Filomatów, o istnieniu którego nie wiedzieli i Filareci.

Gdy władza uniwersytecka spostrzegła, że zbyt wielu nawet nie studentów garnie się do majówek, gdy zaczęto o tych majówkach dużo mówić w mieście, chociaż na Promienistych nie ciążył nigdy żaden zarzut, ani cień zarzutu — pozwolenie swe odebrała i majówki przerwane zostały przynajmniej na oko, ale wtedy już istniał nowy związek Filaretów.

I trwała ta zbożna praca kilku zrazu młodych ludzi, związanych w szczupłe grono filomackie i rozwinęta potem w towarzystwo Filaretów spokojnie lata całe, aż przyszła katastrofa.

Tu, pisze Domejko, należałoby zatrzymać opowiadanie, oszczędzając wspomnień rozdzierających serce i ochmurających umysł, ale kto zaczął historję, musi jej dokończyć. Jakoż czeigodny Filomata kończy swoje opowiadanie krótkim opisem scen, jakie odtąd rozpoczęły się w Wilnie, zakłóciły spokój miasta i kraju, wzburyły do głębi życie korpusu uniwersyteckiego, z którego usunęto

najlepszych profesorów, zaprowadzono system szpiegowstwa i uwieziono setki najdzielniejszych młodzieży.

Rzecz dziwna jednak, że autor tego opisu podaje zgoła inne bezpośrednie przyczyny zmiany postawy rządu względem uniwersytetu wileńskiego i kształtującej się w jego okręgu młodzieży, niż te, jakie wskazują źródła skrzętnie zebrane przez d-ra Szeligę i zamieszczone w szczegółowym opisie procesu Filaretów. (Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z „Teki” rektora Twardowskiego. Kraków 1888).

Podług Domejki zawieruchę tę wywołało zajście na ulicy na Antokolu między oficerem ze świty W. ks. Konstantego i jednym ze starszych uczniów gimnazjum, zakończona danym oficerowi policzkiem w czasie rewji gwardji cesarskiej, odbytej na wiosnę 1822 r. w Wilnie za Zielonym mostem, na którą przybyli cesarz Aleksander I z braćmi Wielkimi Książętami Konstantym i Mikołajem, a za nimi przywlekło się wielu z tajnej policji W. Ks. Konstantego i w tej liczbie sławny Nowosilcow, który żywił odrazę i nienawiść ku uniwersytetowi wileńskiemu, jako dziełu Czartoryskiego.

W. Ks. Konstanty rozkazał generał-gubernatorowi Rymskiemu Korsakowowi i policmajstrowi miasta wysłedzić rzecz, tyczącą się zniewagi oficera. Rozpoczęto się energiczne śledztwo. Wtedy to zacny rektor Malewski, przestraszony o los uniwersytetu, powziawszy niejaką wiadomość o istnieniu tajnych towarzystw i osobach, mających najwięk-

szy wpływ na młodzież, zniewolił Zana i innych, aby natychmiast zawiesili wszystkie czynności i tajne zebrania, jeżeli nie chcą zguby uniwersytetu; aby zaś nie schwytano papierów, rektor skłonił Zana, Jeżowski i Pietraszkiewicza do zebrania wszystkich protokółów, statutów filareckich i dokumentów w jedno miejsce i spalenia ich wobec delegowanego od siebie. Plakał, jak dziecko, Pietraszkiewicz, patrząc na płomień pożerający tyle drogich i niewinnych pamiątek; co zaś do papierów filomackich, toby ich, dodaje Domejko, i pod torturą nie wydał pan Onufry i zresztą nikomu i na myśl nie przyszło, żeby towarzystwo filomackie mogło być kiedy wykryte.

Rok już upływał prawie od czasu owej nieszczernej rewji i popalenia papierów, kiedy niespodzianie w październiku, uwiedziony niewiedzieć jaką pokusą, student Jankowski wy daje Nowosilcowowi tajemnicę istnienia towarzystwa Filaretów, do którego należał. Badany z całą przebiegłością procedury inkwizycyjnej, płacze i, dodając kłamstwo do zdrady, przedstawia towarzystwo nie jakim było w istocie, stosownie do swoich ustaw i organizacji, ale jako wielkie sprzysiężenie patriotyczne na obalenie rządu i wskazuje Zana, jako głównego mistrza i naczelnika.

Wyznaczona komisja śledcza rozpoczęła natychmiast tajną inkwizycję pod czujnym okiem i rozkazami Nowosilcowa i jego przyjaciela Bajkowa. Zapełniły się więzienia. Zana

osadzono i strzeżono w samym pałacu gdzie odbywała swoje czynności misja i nielitościwie z nim się obdzono. U Bazyljanów siedzieli: bolewski, Frejnd, ksiądz Lwowiec, Mickiewicz, Suzin, Aleksander Cholewo, Domejko i Jagiełło. O północy w celi Adama odbywały się schadzki, przepędzano noc na długich rozmowach i wzajemnem pocieszaniu w tym smutku. Tu znów w budziło się życie filareckie. W dniu, pisze Domejko, wodzono do sądu, każdego pod strażą dwu z karabinami żołnierzy i ciągnęli inkwizycje z groźbami, podstępnie podchwyconymi za słowo, kłamstwami i wymysłami; nocami zaś kupowałyśmy sztyldwachów, które nam pozwalały schodzić się i spędzać razem weselsze godziny.

Tak przeszła zima, wiosna i w więzieniach. Nic zgoła nie kryto, co było nosito na sobie o zbrodni stanu i trzeba było do całej złości i nienawiści ku nam wosilcowa, żeby w końcu wycisnąć z tej sprawy akt oskarżenia, na podstawie którego wyszedł dekret, zujący wszystkich Filomatów i Filaretów na wywiezienie w Rosji. Zana skazano do Orenburga, który stał się stolicą dla rozrządnym do niezmiernie przestraszonych do Aralskiego morza naszym wygnaneów. Domejkę, Piaseckiego i Kozakiewicza oddano pod władzę policji, z usunięciem na zawsze od wszelkiej służby publicznej a prócz tego wszystkich — na pokrycie kosztów tej inkwizycji.

Adam Karpiński (D. c. n.)

25 lat, średniego wzrostu, doskonale zbudowani i silni, bardzo dobrze znosił trudy manewrów. Dyscyplina i sumiaryść. Za cały czas manewrów nie było ani jednego pijanego.

W manewrach wzięło udział 48 batalionów, 10 dywizji kawalerji, 180 armat i 4 bataljony saperów. W rozwoju swoich sił wojennych armadę chiński trzyma się zasad, wyłożonych w memorjale Juanszika z r. 1902, który projektuje stopniowe przejście od systemu werbunkowego do powszechnego przysięgi wojskowego, ustalenie jednolitej organizacji i ćwiczenia wojsk, a wreszcie ulepszenie ciała oficerskiego przez stały dobór i kształcenie kandydatów w specjalnych szkołach rozmaitych kategorii.

Wedle dotychczasowego planu miały być utworzone 40 dywizji piechoty (na stopie wojennej dywizja liczy 17,000 ludzi). Z tego istnieje obecnie około 25 dywizji, o których wartości niemiecki attaché wojskowy, Krieglstein, wyraża się w ten sposób: „Ponieważ rząd chiński ma nieprzebrane źródła materiału ludzkiego, przeto w piechocie widzimy kwiat chińskiej młodzieży. Znakomity gimnastyk, bardzo trzeźwy, z zadością godnym brakiem nerwów, o bardzo bystrem oku piechur chiński jest znakomitym strzelcem i nieprawdopodobnie wytrzymałym na trud i niewygody, żołnierzem“.

### Wiadomości bieżące.

**Kalendarz.** Dziś, w środę, dnia 28 (29) listopada Leopolda W. i Gertrudy według nowego stylu Mansweta B. M. i Rufa M.

Jutro: Edmunda B. W. — według nowego stylu Saturnina i Filemona M.

**Metropolia mohylowska.** „Gazecie Polskiej“ donoszą z Petersburga, że na stanowisko metropolity mohylowskiego przedstawiony został dziekan petersburski ks. Czeczott.

**Uroczyste nabożeństwo żałobne** za duszę s. p. arcybiskupa gnieźnieńskopoznańskiego, ks. Florjana Stablewskiego odbędzie się o godz. 10 rano w katedrze z licznym udziałem duchowieństwa. Celebrować będzie promotor apostołski, ks. Frąckiewicz.

**Wykład poglądowy.** P. Kurator wileńskiego okręgu naukowego za wiadomości dyrektorów średnich zakładów naukowych, że minister oświaty poleca, aby do zakładów wprowadzono możliwie poglądowy wykład higieny za pomocą demonstrowania ilustracji, diogramów, preparatów, jak również za pomocą oglądania stajniących w mieście urzędów, jak: wodociągi, rzeźnię, stacji pogotowia ratunkowego i t. d.

**Wyjaśnienie.** Ministerjum oświaty zawiadomiło p. Kuratora wileńskiego okręgu naukowego o tem, że zgodnie z rozkazem Najwyższym osoby, zajmujące stanowiska w ministerjum oświaty, mogą być stawiane przed sąd jedynie na mocy rozporządzenia Rady ministrów.

**Adwokaci Żydzi.** Ministerjum sprawiedliwości zainteresowało izbę sądową o ilości adwokatów przysięgłych wyznania mojżeszowego w okręgu izby sądowej.

**Język polski w szkole realnej.** W uzupełnieniu podanych w ostatnim N-rze wiadomości o uczniach, uczęszczających na wykłady języka polskiego, dodajemy z wiarogodnego źródła, że istotnie 163 uczniów jest zapisanych na wykłady tego języka, uczęszczają zaś regularnie, może zaledwie połowa tej ilości, zwłaszcza w wyższych klasach. Ogólna ilość uczniów Polaków w szkole realnej wynosi 245; z tej liczby zapisało się na język polski jak wyżej 163, zatem niezapisanych jest 82, czyli jedna trzecia ogólnej ilości. Na pojedyncze klasy cyfry te rozkładają się w następujący sposób:

W klasie wstępnej z 15 Polaków zapisało się 10.	
I	z 40 Pol. zapis. się 31
II	„ 33 „ „ 24
III	„ 48 „ „ 38
IV	„ 33 „ „ 15 połowa
V	„ 29 „ „ 19
VI	„ 23 „ „ 13
VII	„ 23 „ „ 13

Bardzo byłibymy wdzięczni naszym czytelnikom, mającym dzieci w innych średnich zakładach naukowych miasta Wilna — za łaskawe dostarczenie nam takiegoż wykazu. Wówczas dopiero moglibymy mieć dokładne pojęcie o tych stosunkach. Gdyby się okazał bowiem podobny stosunek ogólnej ilości uczniów Polaków do zapisanych, i do istotnie uczęszczających na wykłady języka polskiego — to musieliśmyby wyciągnąć wnioski iż to, że język ten nie

jest przedmiotem obowiązującym dla wszystkich Polaków jak np. religja rzymsko-katolicka dla katolików i że został wyrzucony poza godziny szkolne, wpływa ujemnie na ilość uczęszczających na wykłady.

**Z Lutni.** Dzisiaj 15 (28) listopada w lokalu Lutni (Ś-ta Jerska) o godzinie 8 wieczór odbędzie się odczyt d-ra Władysława Zahorskiego „O początkach miasta Wilna“.

Wejście za rekomendacją członków.

**Z teatru.** Zawczoraj odegrano „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny Jerzego Żuławskiego.

Mimo, że było to już piąte przedstawienie sztuki, teatr był przepelniony publicznością.

Dzisiaj po raz drugi w Teatrze Miejskim „Dzwon Zatoniony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Hauptmanna.

**Panorama.** Od niedzieli gości w Wilnie panorama pedzła Ryskie-wicza Obrony Częstochowy od Szwedów. Zjechała wprost z pod Jasnej Góry i chociaż w mało widnym i szczyplym lokalu, gdyż o salę odpowiedniej wysokości, jak nas zapewniał właściciel obrazu — było w naszym mieście niezmiernie trudno. Obraz przedstawia na dalszym planie klasztor O.O. Paulinów, zięjący dymem z paszcz dział, bliżej zaś widza obóz szwedzki, a w nim rzucą się w oczy znana z opisu Sienkiewicza „Kolubryna“ ciągniona przez sześć wołów, na pierwszym zaś planie widzimy słynną „czarownicę“ Kostuchę, prawie naturalnej wielkości — jak zgłębiona zbiera kule. Jako dalszy ciąg obrazu bliżej widza leży trup Szweda, zaś kolubryna, ale już roztraskana na kawały, wisi podobna żalony od namiotu Millera.

Za mało mamy miejsca do opisywania poszczególnych figur, grup na obrazie. Rzecz nie wytrzymuje porównania z „Racławicami“ lub nawet „Golgotą“ ale bądź co bądź dla Wilna jest zupełną nowością i pod względem pedagogiczno-narodowym ma niepoślednie znaczenie. Zachęcamy też publiczność do zwiedzenia tej wystawy, a zwłaszcza uczącą się młodzież i klasę robotniczą. Cena za wejście jest dla tych kategorii ludności bardzo przystępna, bo wynosi tylko dwadzieścia groszy. Panorama mieści się na ul. Bonifaterskiej pod № 1 (róg Wileńskiej) i jest otwartą cały dzień do godziny 10 wieczór. Tamże można nabyć za kilka groszy utwor wierszowany księżką H. Druckiego - Lubeckiego: Pacierz Polski; wiersz: Rozmowa pobożna o Częstochowie, oraz duże fotografie (po złp. 5) z uroczystości odsłonięcia odbudowanej wieży Jasnogórskiej.

**Zebrań właścicieli domów.** Dziś o godzinie 8-jej wieczorem, w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się zebrań właścicieli domów, obciążonych długami bankowemi.

**Falszywa wiadomość.** „Swobodnoje Slowo“ podało wiadomość, jakoby mceenas Wróblewski kandydował do Dumy Państwowej z powiatu osmiańskiego. Jesteśmy upoważnieni do zaznaczenia, że w tej pogłosce niema ani słowa prawdy. Mecenaz Wróblewski nietylko z powiatu osmiańskiego, ale wogóle do Dumy nie kandyduje.

**Kandydatura Gruzenberga pod osłoną bagnatów.** „Swobodnoje Slowo“ opowiada, że podczas zebrań zwolnionych na dzień 11 (24) b. m. do żydowskiej tawerny kuchni rozpoczęto z inicjatywy zwolenników Gruzenberga zbierać w jednej z bocznych sal podpisy dla poparcia tej kandydatury. W trakcie tego zjawilo się kilku młodzieńców, którzy listy podarli. W obawie powtórzenia się ekscesów zwolennicy Gruzenberga zorganizowali coś w rodzaju straży obywatelskiej — z policji uzbrojonej w bagnety. Jeden z obecnych kronikarzy zwrócił się do policjantów z zapytaniem: „Cóż to, i wy też popieracie kandydaturę Gruzenberga? — Jeżeli nie on, to „cycylst“ przejdzie — odpowiedział stojkowy.“

**Trzy kierunki.** Czytamy w „Swobodnoje Slowo“, że wśród Żydów wileńskich są trzy kierunki: asymilatorski, narodowościowy i robotniczy. Żydzi asymilatorzy (z kim? z krajową ludnością?) głosować mają podobno za kandydatem petersburskim Gruzenbergiem.

**Wspólny kandydat żydowski.** Dowiadujemy się, jakoby „sjonisci“ zgodzili się na kandydaturę Gruzenberga, wystawionego przez żydowską frakcję kadetów.

**„Nasza Dola“.** Jakkolwiek współpracownicy zawieszony „Naszej Doli“ założyli pismo literackie „Nasza Niwa“ wydawca jej p. Tukiertes nie zaniechał wznowienia „Naszej Doli“, której pierwszy numer ma się ukazać w tym tygodniu.

**Kursa stolarskie.** Towarzystwo pomocy w wyszukiwaniu pracy Żydom, mieszkańcom Wilna, dążąc do

zaspokojenia potrzeb i podniesienia dobrobytu materialnego wileńskich rzemieślników zamierza założyć wkrótce wzorowy warsztat stolarski, celem podniesienia i ulepszenia w przyszłości rzemiosła stolarskiego i wyrobów mebli miejscowych stolarzy-Żydów. Otwarty przez to samo towarzystwo skład mebli (d. № 35 przy ul. Pozawalnej) dowiódł, że całe przedsięwzięcie meblowe pozostawia wiele do życzenia. Przyczyną tego jest przeważnie brak odpowiedniego fachowego ukształcenia, oraz obeznania się ze sposobami, które należy zastosowywać w tem rzemiosle. Jakkolwiek wyroby mebli są w Wilnie dość rozpowszechnione, i nawet znajdują zbył prawie w całej Rosji, stolarze miejscowi, pracując narzędziami najpierwotniejszymi, zmuszeni są zbywać wyroby po cenach niezmiernie niskich, wskutek czego większość stolarzy jest w nędzy, mianowicie przy takiej drożyznie produktów spożywczych. Zarząd towarzystwa w wyszukiwaniu pracy, pragnąc dopomóc i podnieść stolarzy, trudniących się wyrobami mebli, zaprosił wykwalifikowanego instruktora Niemca, który kierował jedną z najlepszych pracowni mebli w Petersburgu, polecając w miarę możliwości podnieść wartość wyrobów tutejszych stolarzy. Instruktor zamierza wprowadzić system zajęć, przyjęty zagranicą, w t. zw. „Meisterkursen“.

W takiej pracowni wzorowej, obok zajęć praktycznych, wykładana będzie teoria wraz ze wskazówkami robót, zasady niezbędne kreślenia i rysunków, zastosowanych do wyrobów mebli (Möbelzeichnung); sposób wyrobienia rozmaitego gatunku drzewa, zastosowywanie wszelkich gatunków farb i t. d. Przyjmowane będą osoby, uprawiające rzemiosło stolarskie, oraz ci czeladnicy lub uczniowie, którzy pracowali najmniej dwa lata w pracowni stolarskiej i posiadają wymagany stopień uzdolnienia praktycznego. Kurs wykładów trwać będzie od 4 do 6 miesięcy. Zajęcia rozpocznie się w tych dniach i odbywać się będą dla każdej grupy trzy razy w tygodniu od godz. 7—9 wieczorem. Oprócz przedmiotów wzmiankowanych, wykładanych na kursach, instruktor będzie wiedział pracownie, dostarczające do składu meble i udziałek potrzebnych wskazówek. Osoby zainteresowane mogą zwracać się do zarządu towarzystwa (Sierocka 19) codziennie oprócz piątku od g. 9 rano. Pożądaniem byłoby, aby polskie towarzystwa dobroczynne pomyślały o otwarciu takich kursów dla stolarzy-Polaków.

**Konfiskata.** Wczoraj skonfiskowano numery bieżące pism „Swobodnoje Slowo“ i „Siewiero-Zap. Goł.“, pierwsze za wszystkie artykuły orginalne (3), drugie zaś za rubrykę „Prasa“, oraz za przedrukowanie z gazety „Towariszcz“ artykułu p. t. „Przeгляд kampanji wyborczej“.

**Aresztowanie.** W tych dniach na st. Wilno z rozporządzenia naczelnika wydziału żandarmerji stacji Wierzbolów, aresztowano telegrafistę, nazwiskiem Dwinskij, którego jednocześnie zrewidowano, lecz nie znaleziono nic podejrzanego. Dwinskiego pod eskortą wyprawiono do Wierzbolowa. Podejrzewają go o przewożenie kontrabandy.

**Ucieczka z więzienia.** W nocy z 12 na 13 listopada około godziny 3 z odwachu wojskowego przy więzieniu № 14 zbiegło 6 więźniów w okolicznościach następujących: Cela, w której mieściło się 8 więźniów znajdowała się w końcu korytarza, obok innej. Po korytarzu przechadzał się sztyldwach i od czasu do czasu zaglądał, co się dzieje wewnątrz celi. Więźniowie przysunęli stół do pieca i zakrywając go sobą, zaczęli odrywać żelaza i wyjmować cegły, poczem przez zrobiony otwór w piecu, opalanym od strony kurytarza nie pilnowanego przez nikogo, przedostali się na ów korytarz i prawdopodobnie wyszli przez drzwi, znajdujące się od strony koszar 107 Troickiego pułku piechoty i zbiegli korzystając z chwili gdy sztyldwach przechodził naokoło gmach szedł równoległe z Wilją, w stronę mostu.

Istnieje jeszcze przypuszczenie, że więźniowie, obawiając się, aby ich nie dostrzeżono wybrali inną drogę, mianowicie przez pokoje sąsiednie, zamieszkiwane niegdyś przez żandarmerji i opróżnione obecnie, skąd mogli z łatwością przedostać się na podwórze i stamtąd na górę Trzykrzyską. Z pomiędzy zbiegów czterej są więźniami politycznymi, dwaj zaś kryminalni. Ażeby nie obudzić podejrzania, więźniowie położyli na przyczach wypchane lalki, czem wprowadzili w błąd sztyldwacha, który sądził, że więźniowie są uśpieni. Zapytani o szczegóły ucieczki dwaj więźniowie-Żydzi odpowiedzieli, że

spali i o niczem nie wiedzą. Zbiegów nie zdano ująć. Wdrożono surrowe śledztwo. Dodać należy, że tej nocy odbywała wartę 3 kompanja Saratowskiego pułku piechoty.

**Z sądu.** Dzisiaj w wileńskim okręgowym sądzie wojennym ma być rozpatrywana sprawa szeregowca gorzyńskiej brygady straży pogranicznej, Aleksandra Imanułowa, oskarżonego o śmiertelne zranienie wystrzałem.

Jutro w tym samym sądzie toczyć się będzie sprawa szeregowca taurydzkiej brygady straży pogranicznej, Dymitra Izdorowa, oskarżonego o przepuszczenie przez granicę emigranta.

**Z poboru.** Przyjęto rekrutów w tym roku w powiecie wileńskim 203, w tem chrześcijan 191, Żydów 12, nie stawilo się 121 w tem chrześcijan 51, Żydów 70.

**Zuchwały napad.** Bezpieczeństwo publiczne coraz bardziej zanika w naszym Wilnie, które pocieszać się może tem tylko, że tak samo dzieje się na wschód i na zachód od Wilna. Napady stają się coraz częstsze i zuchwalsze. Oto np. wczoraj we wtorek o godz. 7 i pół wieczorem do składu fortepianowy p. Feliksa Zawadzkiego przy ul. Dominikańskiej weszło 3 uzbrojonych w rewolwery i noże ludzi i przystawili do pierś zarządzającego składem i woźnego rewolwery zażądali od nich pieniędzy. Przerażeni niespodzianym napadem oddali im klucze od kasy, w której rabusie znaleźli zaledwie 4 rb. z kopiejkami, większą zaś sumę przed kilku minutami odesłano do głównego kantora. Rabusie zabierali się do rewidowania kieszeni zarządzającego, lecz na szczęście dali się słyszeć czyjś kroki na schodach, co skłoniło ich do pośpiesznej ucieczki.

**Napad.** Dnia 13 (26) b. m. wieczorem na Abrama Frydlanda malarza ściennego, na ulicy Nowogrodzkiej napadł zbieg, który uderzeniem pałki zranił go w głowę, zabrał mu z kieszeni portmonetkę z paru rublami i umknął.

**Nieudany rabunek.** Dnia 13 (26) b. m. do mieszkania Szymela Feldmana, w domu pod № 17, przy ul. Szkaplernej, w nocy, po wypilowaniu zamku w drzwiach wtargnął złodziej, który korzystając ze snu gospodarza, rozpoczął w mieszkaniu rabunek, kiedy jednak próbował wyłamać zamek w biurku, przebudził gospodarza, ten spostrzegłszy rabusia chciał go zatrzymać, lecz rabus, oświecony nożem zranił go w lewą rękę, korzystając z zamieszania umknął.

**Bójka.** Dnia 12 b. m. na ul. Konnej pomiędzy robotnikami Ignacyem Downarowiczem, jego żoną Ewą i pasierbem Jakobem a Piotrem Czepulkowskim, znajdującym się w stanie nietrzeźwym, wywiązała sprzeczka, która przeszła w bójkę. Czepulkowski, którego pobito okrutnie, nie czując się na siłach stawiać dalej oporu, zaczął uciekać, przeciwnicy zaczęli go gonić i tak dopadli korytarza w cyrkułe, gdzie wyczerpany Czepulkowski upadł. Okazało się, że Czepulkowski zmarł nagle, co widząc, napastnicy ratowali się ucieczką, lecz zostali ujęci.

**Zranienie.** Dnia 13 (26) b. m. wezwano Pogotowie ratunkowe do zarządu I cyrkułu policji miejskiej, dla opatrzenia znajdującego się tam z niewiadomego wypadku, ranionego z głęboko ciętą raną twarzy nieznajomego mężczyzny, po udzieleniu mu pomocy, odwiezono do szpitala Sawicz.

**Nieudany pościg.** Dnia 13 (26) b. m. Petronela Michałowska, żona stróża domu pod № 62 przy ul. Wilkomierskiej, wieczorem o godz. 10 przechodząc przez podwórze spostrzegła przyzajonego na schodach nieznajomego człowieka. Weszła na schody i tamując przejście, wszczęła alarm. W trakcie czego, nieznajomy rzucił się na Michałowską, uderzeniem kastetu zranił ją w głowę i przewróciwszy, przeskoczył przez nią i umknął.

**Kradzież.** Dnia 13 (26) b. m. przy składzie na stacji towarowej w Wilnie, złodzieje otworzyli dwa wagony i ukradli towaru na 300 rb.

**Podrzutki.** Wczoraj z rana na willi Łosiowej znaleziono dziecko, płci męskiej, 3 tygodniowe.

**Pogotowie ratunkowe** wczoraj czynnie było w 7 następujących wypadkach: 1) stłuczenie głowy i omdlenie, 2) histerja, 3) rana cięta prawej dłoni nożem, 4) stłuczenie — upadek z kołyski, 5) stłuczenie palców prawej ręki, 6) zwichnięcie stawu ramionowego, 7) rana tułozna głowy.

**Wilejka.** Korespondent z Wilejki do jednego z pism miejscowych skarży się, że policja wilejska utrudniała składanie delakracji wyborczych i odmawiała wydania odpowiednich świadectw tym, co bez kontraktu wynajmują na własne imię mieszkanie od roku.

**Mińsk.** Gubernator miński p. Erdelli zwrócił się do mińskiego zarządu miejskiego z propozycją wykreślenia z listy wyborców b. posta do Dumy p. Rosenbauma, któremu za podpisanie manifestu wuborskiego jest wytoczona sprawa karna. Zarząd miejski odrzucił propozycję p. gubernatora, jako rzecz niezgodną z prawem.

**Bobrujsk.** W tych dniach aresztowano pewnego młodzieńca, nie należącego do żadnej partji, za to jedynie, że dał do przeczytania strażakowi jakiś znaleziony świetek, skutkiem czego dokonano liczych rewizji i aresztowań. Przy ujętym winowajcy znaleziono literaturę nielegalną, oraz pieczęć bobrujskiej wojskowej organizacji rewolucyjnej i rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej.

**Witebsk.** Niedawno odbyło się w Witebsku zebrań prawosławnego duchowieństwa i parafjan w celu zjednoczenia

duchowieństwa prawosławnego djeceji polockiej w związek, który będzie się zajmował agitacją wyborczą w duchu iście rosyjskim.

**Kowno.** W poniedziałek dn. 4 b. m. odbyło się zgromadzenie żydowskie pracoborców, wybranych na rozmaitych zgromadzeniach poprzednich. Zgromadzenie obecne miało na celu wybranie komitetu wyborczego. Obecnych było 115 osób, z pomiędzy których byli przedstawiciele Bundu, socjalnej-demokracji, terytorjalistów i sjonistów, nadto przedstawiciele niektórych związków zawodowych. Pierwszy przemówił przedstawiciel Bundu, zaznaczając, że socjalna demokracja nie może działać jawnie, że posiada już osobną komisję, która prowadzi kampanję przedwyborczą, że komisja ta będzie usiłowała poścignąć jak największą ilość ludności, bez różnicy narodowości. Następnie zabierali głos socjalni-demokraci, oraz osoby, dążące do równoprawnienia. Zgromadzenie zamknięto o godz. 6 rano. Do komitetu wyborczego wybrano 21 członków: 2 kadeńczycy z lewicy, 2-ch z prawicy, kilku należących do partji „odnowienia pokojowego“.

**Powiat kowieński.** Zgromadzenia wioskowe wsi Bystrymowce, gminy slobodzkiej i Ruściagi, gminy braclawskiej postanowiły starać się o otwarcie szkół ludowych.

**Powiat poniewieski.** P. Kazimierz Naruszewicz z miasteczka Linkowa został skazany za przestępstwo polityczne (§ 120) na rok zamknięcia w twierdzy. Wyrok jest nadspodziewanie surowy, bo stawał do sądu z wolności, co jest dowodem, że nie należy do kategorii przestępców niebezpiecznych.

**Białystok.** W ostatnich czasach rzucano tu dwie bomby. Z powodów niewiadomych i w nieznanym celu; wywołano to przerażenie wśród ludności miejscowej, upatrującej w tem prowokację. Po wybuchu drugiej bomby, pozamykano sklepy, mieszkańcy opowalali strach paniczny, skutkiem czego dnia 9 listopada o godz. 9 wieczorem ulice opustoszały i rozpoczęły się rewizje.

**Z prowincji Nadbaltyckiej.** Poszukiwania zaginionych uradników wciąż jeszcze trwają (już przeszło miesiąc). Teraz do zarządów gminnych są rozsyłane cyrkularze młodszego pomocnika naczelnika powiatu, w których grozi się miejscowym mieszkańcom w wieku od 15 do 50 lat, usuwającym się do poszukiwania, karą cielesną — 150 uderzeń. Od poszukiwawców uwolniono ludność posiadłości ziemskich. Szesć gmin zmuszonych do poszukiwaw podczas zbiorów i młócki jest zagrożonych nędzą.

**Kijów.** I tutejszy gubernator wydaje wyjaśnienia do „wyjaśnień senatora“. Według tej wykładni mają prawo wyborcze tylko rządcy i dzierżawcy całych majątków, nie zaś poszczególnych wsi i folwarków. Nie poprzestając na tem, gubernator wyjaśnił też prawa wyborcze osób, zajmujących osobne mieszkania. Mianowicie w d. 11 listopada komisja miejska otrzymała okólnik, który żądał, by każdy deklarujący przedkładał świadectwo polji, że istotnie ma mieszkanie z osobnym wejściem, kuchnią i t. p. Ponieważ przyjmowanie deklaracji ukończono w d. 10 b. m., więc jeżeliby komisja zechciała się trzymać literalnie okólnika, musiałaby unieważnić około 15,000 deklaracji.

W piątek odbyło się zgromadzenie przedwyborcze Polaków. Stwierdzono, że podczas ostatnich wyborów większość pracoborców Polaków nie korzystała z praw swoich. Wybrano komitet wykonawczy, który będzie agitował wśród Polaków i wchodził w układy z innymi grupami narodowościowymi.

„Monarchiści“ rozwijają w Kijowie szeroką działalność. Metropolita Flawjan wydał okólnik, wzywający do głosowania tylko na ludzi rosyjskich. 8 b. m. odbyło się zebrań „monarchistów“, na którym pętnowano Rosjan, obywateli ziemskich, którzy uchwalili domagać się zniesienia praw wyjątkowych dla Polaków.

„Bratnia pomoc studentów Polaków politechniki kijowskiej w ciągu ostatnich 3 lat miała 14,000 rubli obrotu kasowego. Członków liczyła 112.

Od Nowego Roku powstaje „Schronisko św. Jadwigi“ dla kobiet, poszukujących pracy: nauczycielek, bon, klucznicy i służących. Zakład będzie miał charakter filantropijny. Inicjatorką i kuratorką jest p. Lucyna Frepont.

Na stały pobyt przybył tu S. Iwanow, długoletni więzień szlisselski.

**Żytomierz.** Komisja gubernalna rozpatrywała w d. 1 b. m. statut „Oświaty“, ale ostateczną decyzję odłożyła do d. 15 b. m.

**Kamieniec.** Okólnik gubernatora podolskiego, przyznający prawo wyborcze rządcom i dzierżawcom tych tylko majątków, których właściciele z praw wyborczych nie korzystają, został skasowany.

**Aresztowanie komitetu centralnego „S. D.“** Ostatnie dni dały władzom policyjnym Królestwa niezwykły połów. Oto niedzielną „Warsz. Dn.“ donosi: „Wczoraj w Warszawie aresztowano centralną organizację partji „Socjalno-demokratycznej Królestwa Polskiego i Litwy“, ujęto siedem osób, wszyscy inteligenci. Znalezione bardzo wiele różnych dokumentów, rachunków, kwitów i t. p., oznaczających działalność tej partji“.

W poniedziałkowym zaś „Warsz. Dn.“ w sprawie tej czytamy: „Przy aresztowaniu w Warszawie członków komitetu centralnego partji socjalno-demokratycznej Królestwa Polskiego i Litwy, znaleziono w lokalu komitetu: 11,900 marek podatkowych, 4,800 wykazów ofiar, książeczki sprawozdania partyjne i wiele wydawnictw rewolucyjnych.“

W niedzielę znowu, według tegoż pisma aresztowano na Gęsiej zebrań organizację, kierującą różnymi strajkami. Zebrań, uprzedzone o przybyciu policji, zerbito się, ale agenci zdolali aresztować 45 osób.

W Radomiu znowu wykryto mieszkanie oddziału centralnej organizacji partji socjalno-demokratycznej Królestwa Polskiego i Litwy. Aresztowano 5 osób. Znalezione kilka pudów literatury nielegalnej, różne książki, karty i t. p.

# Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**× Aresztowania i rewizje.** W piątek wieczór rewidowano w Warszawie całą ulicę Krochmalną. W niedzielę rano na dworcze kolejowym aresztowano eleganckiego młodzieńca z paczką, w której znalaziono 3 brzoźniki, naboje i proklamacje.

**× Napad na stację.** W niedzielę o 6 rano pociągami z Brześcia na stację Ustrusk, odnogi Brześć-Chełm kolei nadwiślańskiej przyjechało do Ustruska kilku młodych ludzi. Po południu pojedynczo zjawiali się na stację. Po odejściu pociągu osobowego w stronę Brześcia, okrzykami stacji kupkami. Jedni mówią, że było ich 20 inni, że więcej. Mówili pomiędzy sobą po polsku, rosyjsku i żydowsku. Podczas napadu żandarmerii stacją był w kancelarii dyżurnego pomocnika zawiadowcy, dokąd przez okno bandyci zaczęli strzelać. Po zabiciu żandarmów Serenki, wtargnęli w kilku do kancelarii zawiadowcy i kasy biletowej, obsadzając wszystkie wyjścia. Kasę ogniotrwałą, znajdującą się w kancelarii zawiadowcy, rozbili przy pomocy materiałów wybuchowych. Od silnego wybuchu wyleciały w budynku wszystkie szyby. Strzałów dano około 100. Zrabowano ogółem 1435 rb. Po rabunku wszyscy napastnicy zbiegli do przyległego lasu. Po przybyciu wojska zarządono pogon, lecz na ślad bandytów na razie nie natrafiono.

**× Napad.** W poniedziałek o 6.11 rano do poborcy monopolowego Korolewa, idącego pod osłoną 2 żołnierzy przy ulicy Dobrej w Warszawie podbiegło 6-ciu nieznanymi młodych mężczyzn, którzy chwyciwszy za karabiny usiłovali rozbroić żołnierzy, jednocześnie do poborcy dano kilka strzałów i zraniono go ciężko. Bandyci, wyrwawszy poborcy z ręk workę z pieniędzmi, zaczęli uciekać, ostrzeliwując się z rewolwerów. Jeden z żołnierzy ranny w prawą dłoń nie mógł strzelać, drugi zaś dał za niekajacych kilka strzałów i jednego z bandytów zabił w pobliżu domu № 40. Na odgłos strzałów pośpieszył stojący z dwoma żołnierzami na brzegu Wisły stojkowy i, ujrawszy niekających, puścił się za nimi w pogon, strzelając po drodze.

Bandyta, uciekający z workiem pieniędzy, widząc, iż nie ujdzie pogoni, gdyż towarzysze jego rozbiegli się w różne strony, wbiegł do domu № 54 przy ul. Dobrej (róg Bednarskiej) i schronił się do mieszkanki Żydówki Goldmanowej, zamknawszy za sobą drzwi na klucz. Nadbiegli żołnierze dali do drzwi kilka strzałów i kule przebiwszy deski drzwi, zabiły bandytę na miejscu.

**× O kościół w Opolu.** „Birr. Wied.“ donoszą: W dniu 22 listopada prezes rady ministrów, Stolypin, wysłał do generała Skallona następujące zawiadomienie: „Pełnomocnicy parafian kościoła opolskiego w gub. siedleckiej czynią starania o pozwolenie na budowę z własnych środków tymczasowego domu modlitwy. Ministerjum w dniu 4 września zawiadomiło ich, że niema w tej sprawie przeszkód. Jest rzeczą pożądaną zadośćuczynienie prośbie pententów“. Z tego wnosićby należało, że skonfiskowany kościół zwrócony jednak nie będzie, mimo, że stoi pustkami.

**× Tow. kooperatystów** ukonstytuowało się w Warszawie w sobotę. Zostali wybrani do rady: pp. Edw. Abramowski, Stan. Berent, dr. Paweł Jankowski, Antoni Medrecki, dr. Antoni Natanson, Leon Sipiński, Alojzy Wierchlejski; do zarządu: pp. dr. Rafał Radziwiłłowicz, Roman Mielczerski, Stan. Wojciechowski; do komisji rewizyjnej—pp. Wojciech Szukiewicz, St. Klobukowski i Stef. Weychert.

**× Warszawskie Tow. domów zarobkowych** i przytułków noclegowych utrzymało się na licytacji przy dostawach kompletnego umundurowania dla wojska w ciągu lat 4. Rocznie dostawa wynosić będzie od 1 1/2 do 2 milionów rubli.

**× Zasekwestrowana kamienica**, z której dokonano zamachu na Skallona, oddana została w zawiadywanie warszawskiego zarządu rolnictwa, który wydzierżawił ją za 100 rubli gotówką i opłatę podatków i rat Tow. Kredytowego pewnemu przedsiębiorcy prywatnemu.

**× Nowe pismo rosyjskie.** Próby założenia w Warszawie niesubwencjonowanego pisma rosyjskiego okazywały się dotąd niudanymi. Mimo to powstał obecnie projekt wydawania tygodnika „Zapadnaja Illustracija“. Redaktorem będzie p. Pawłow, sekretarzem redakcji baron v. Grotthus.

**× Zgon arcybiskupa Stabłewskiego.** Z Poznania donoszą do pism warszawskich: „Zwłoki arcybiskupa Stabłewskiego wystawiono na katafalku w głównej sali pałacu arcybiskupiego. Pogrzeb odbędzie się we środę w katedrze, gdzie przygotowują grób. Roboty ukończone zostaną dopiero za dni parę. Wiadomość o śmierci arcybiskupa ogłoszono ludowi z ambon. Wywołała ona w przepelnionych pobożnymi kościołach głośne szlochania. Papież nadesłał kondolencyjną depeszę, w której wyraża najgłębsze i najszerze swe ubolewanie nad tą stratą dla Kościoła i oświadcza, że modli się za duszę zmarłego. Napływa mnóstwo depesz kondolencyjnych. „Tageblatt“ miejscowy pisze, że Stabłewski pozostawia po sobie arcydzieł więcej w gorszym położeniu, niż to jest pożądanym dla jego energicznego następcy niemieckiego“.

**\*\* Droga do zaufania.** W Nr 57 „Dziennika“ w notatce chleb dla głodnych, była wzmianka, że firma kłozetów Liedwahl otrzymała od wice-ministra Hurki obstatunek — na zboże.

Zwykle dostawcy zbożowi składają znaczne kaucje, jako ubezpieczenie wykonania w terminie dostawy zboża.

Firma Liedwahl zobowiązała się dostarczyć 10 milionów pudów zboża, nic, czy tylko minimalną ilość dostarczyła na miejsce przeznaczenia do głodnych gubernji; żadnej kaucji nie złożyła, ale zato wzięła 800,000 rb. zadatku.

Rządowe biuro informacyjne komunikuje, że firma Liedwahl jest „poważnym domem handlowym“. „Riecz“ zaś tłumaczy, w jaki sposób ta firma stała się znana.

W zeszłym roku w Petersburgu pierwszy raz wystąpił na arenę ten poważny dom handlowy, który utworzył w t. zw. Katarzyńskiej sali (przy ulicy Koniusznej pod Nr 3) café chantant z grą hazardową w t. zw. petits chevaux..

Po zamknięciu tego zakładu dom Liedwahl przeniósł swoją działalność na róg ulicy Sadowej i Grochowej, gdzie w lokalu klubu szachowego p. Liedwahl utworzył publiczną hazardową grę w karty. Potem w maju w miejscowości podmiejskiej Oziarki, w lokalu „automobilowego klubu“, p. Liedwahl zorganizował grę w karty i w „biks“, który jest czemś w rodzaju ruletki. W czerwcu p. Liedwahl rozszerzył pole swojej działalności na prowincję i w Niższym Nowgorodzie pod firmą „niższo-nowgorodzkiego klubu artystycznego“ zorganizował dom gry i kapele kobiece, które podczas ostatnich 8-miu lat nie były dopuszczane na jarmark niższo-nowgorodzki. O obyczajach tego „artystycznego“ klubu komunikowali skandaliczne szczegóły korespondenci różnych pism i najwięcej „Russkoji Słowa“ i „Nowego Wremia“.

Te etapy działalności p. Liedwaha wskazują, jak pewną drogą doszedł on do swego obecnego stanowiska — „poważnego domu handlowego“, cieszącego się zaufaniem ministra spraw wewnętrznych i firmą stojącą poza konkursem.

**\*\* Język rosyjski w szkole rosyjskiej.** W Zarszku szkoła miejska mieści się w pięknym gmachu specjalnie zbudowanym na szkołę, podług ostatnich wymagań pedagogji, ale nauka w tej szkole, na zewnątrz wzorowej, jest prowadzona w ten sposób, że dzieci robią przeważnie ujemne postępy w naukach. Stwierdza to raport zarządzającego szkołą, odczytany niedawno na naradzie pedagogicznej. Uczniowie, którzy przy wstąpieniu do szkoły robili od 3 do 5 omyłek gramatycznych, po roku w podobnym dyktandzie robili od 9—12, a po dwóch latach od 15 do 20 omyłek. Z 23-ch uczniów, którzy ukończyli w ostatnim roku 4-tą klasę tylko jeden uczeń, który uczył się uprzednio w szkole realnej, zrobił 4 błędy gramatyczne, dwóch — po 7 i 20-tu od 10 do 20 grubych błędów. W marcu 1906 r. inspektor szkół ludowych powtórzył na próbę w 1-iej klasie dyktando, które pisali uczniowie przy przyjęciu do szkoły w lipcu i z 26 uczniów 17 zrobiło teraz więcej błędów, niż przy wstąpieniu a 2 uczniowie, którzy wstępując do szkoły napisali dyktando bez błędów, popełniło 5 grubych omyłek.

Szkola Zarszka jest jaskrawym przykładem tego, co się dzieje w szkole rosyjskiej w nieco mniejszym stopniu.

Obawy przed szkołą prywatną polską, że dziecko nie nauczy się

dość dobrze języka państwowego, są bezpodstawne. Dzieci rozwijane, a nie ogłupiane w szkole, z łatwością nauczyć się mogą nawet kilku obcych języków, jeżeli mają dobrych nauczycieli.

**\*\* Wznowienie cenzury.** Moskiewscy wydawcy broszur, którzy byli już bliscy bankructwa z powodu „wolności prasy“ rzekli się tego kosztownego przywileju i teraz, po złożeniu do komitetu do spraw prasowych ustanowionych przez prawo 12 egzemplarzy, czekają pozwolenia albo zakazu tego wydawnictwa. W ten sposób tracą tylko koszt drukarni przy składaniu.

**\*\* Związek równouprawnienia Żydów.** W Petersburgu, jak komunikuje „Riecz“, „bundowcy“ nie wejdą w porozumienie wyborcze ze „Związkiem równouprawnienia Żydów“, który jest uważany tam za nadto oportunistyczny i „burżuazyjny“.

**\*\* Estończycy o „Kadetach“.** Korespondent „Towariszcza“ w tej formie cytuje wygłoszone przez b. posła estońskiego i redaktora Postimees zdanie, wypowiedziane o kadetach na zjeździe estońskiej partji postępowej. „P. Tennison twierdził na podstawie własnego doświadczenia w Dumie, że zupełnie zjednoczenie z kadetami jest szkodliwe, albowiem nie są oni dość zyceliwie usposobieni dla samodzielności mniejszych narodów i pomiędzy wolnomyślnymi Rosjanami daje się spozstrzegać wzrost idei nacjonalistycznych“.

**\*\* Pułki kozackie w Finlandji.** Wiadomość o przeniesieniu do Finlandji kilku oddziałów z pułków kozackich potwierdziła się. Krok ten odpowiada antyfinlandzkiemu nastrojowi, który wzmógł się w ostatnich czasach w Petersburgu.

**\*\* Wydawanie przestępców politycznych.** Senat finlandzki zgodził się na wydawanie przestępców politycznych, Rosjan, i niedawanie im na ziemi finlandzkiej schronienia. Finlandczycy, mając do wyboru narażenie się na zatarg z silniejszym, lub utratę sławy gościnności, wybrali zło mniejsze, nie grożące niebezpieczeństwem dla ich kraju.

# Telegramy.

Dn. 14 (27) listop.

**Petersburg.** Wobec zamierzonego przejścia kraju Turkiestańskiego z pod zawiadywania ministerjum wojny, pod zawiadywanie ministerjum spraw wewnętrznych, oraz wobec połączonej z tem reorganizacji całego zarządu na zasadach ogólnych całego państwa, ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło się do ministra wojny z prośbą o polecenie generał-gubernatorowi Turkiestanu, aby wypowiedział swój pogląd na te zmiany, opracowane przez ministerjum wojny w projekcie, które zostaną spowodowane przez oddanie pomienionego kraju pod zawiadywanie ministerjum spraw wewnętrznych. Projekt przepisów, dotyczący rządzenia Turkiestanem, opracowany i rozpatrzony przez instytucje zainteresowane, złożony zostanie do orzeczenia Dumy Państwowej.

Ministerjum wojny opracowało projekt utworzenia stanowisk etatowych mułłów mahometañskich w tych okręgach wojskowych, w których przy braku meczetów w oddziałach wojskowych jest wielu szeregowców — mahometan. Projektowane jest utworzenie stanowisk etatowych mułłów w okręgach wileńskim, warszawskim, kijowskim i nadamurskim po dwóch w okręgu, w moskiewskim zaś jednego.

Nad kanałem Kriukowym dwóch nieznanych złoczyńców dokonało napadci na mieszczanina Wojnińskiego i, grożąc zamordowaniem, zabrali pieniądze. Wojniński odmó-

wił, lecz wskutek groźby powtórnej oddał im pugilares, zawierający 105 rb. Złoczyńcy ukryli się.

**Petersburg.** 10 b. m. Rada ministrów rozpatrzyła główne zasady projektu ustawy o wolności sumienia, który ma być wniesiony do Dumy. Radzie złożono ustawy obowiązujące w tej sprawie w innych państwach. Rada uznała za pożądaną, żeby ustawy te znalazły zastosowanie w prawodawstwie rosyjskiem z temi ograniczeniami, jakich wymaga panujące stanowisko w Rosji kościoła prawosławnego.

**Petersburg.** Według wiadomości dziennikarskich z błogosławieństwa petersburskiego metropolity, Antonjusza, członkowie „Głównego zarządu zjednoczonego narodu rosyjskiego“, książę Szachowski i Dubrowin, wybrali na prezesa głównego zarządu w Petersburgu protojereja Joana Wostorgowa.

**Petersburg.** Z wyroku izby sądowej skazano na 6 miesięcy twierdzy redaktora pisma „Młoda Rosja“, studenta uniwersytetu Liszniewskiego, za umieszczenie w piśmie artykułu, podburzającego do obalenia istniejącego ustroju państwowego, oraz za znieważenie armji, autora zaś, studenta — górnika Gapijewa na 2 miesiące.

U zamieszkujejącego w Petersburgu mieszczanina T. Stolfota znaleziono 5 bomb, przechowywanych w celu występnym. Wojenny sąd polowy skazał Stolfota na powieszenie. Wyrok wykonano niezwłocznie. Ministerjum oświaty opracowuje projekt, dotyczący skasowania internatu przy uniwersytetach: petersburskim, kazańskim, charkowskim, tomskim, i dorpacskim, oraz o utworzeniu przy uniwersytecie dorpacskim katedry teologii praktycznej, wykładanej w językach łoteskim i estońskim i o wyasygnowaniu na honorarja dla tych profesorów 4800 rb. w rok.

**Petersburg.** Moc obowiązująca przepisów o ochronie wzmocnionej w gub. woroneskiej i poławskiej przedłużono jeszcze na rok. W osadzie Motowilówka gub. permskiej, oraz w osadach leżących w promieniu okręgu fabrycznego stan ochrony wzmocnionej zamieniono na nadzwyczajną, z nadaniem gubernatorowi miejscowemu praw, przysługujących głównym naczelnikom.

Ministerjum spraw wewnętrznych zamierza wygotować projekty do praw o otwarciu posiedzeń Dumy Państwowej i złożyć do orzeczenia Rady ministrów.

Według wiadomości dziennikarskich, robotnicy pozbawieni pracy zbili okrutnie towarzysza swego, robotnika odlewni stali w Kolpinie, nazwiskiem Sienajewa, którego oskarżali o zdradę. Sienajew, który niedawno wstąpił do fabryki, wskutek czyjejs denuncjacji został schwytany przez robotników, którzy zadali mu trzy rany kłote i postrzelali, poczem wrzucili go do rowu. Nazajutrz robotnicy spozstrzegli Sienajewa, który zdołał się wydostać z rowu i leżał zemdlony, i odwiezli go do szpitala. Aresztowano kilku napastników.

**Łódź.** Nieznani napastnicy wtargnęli do mieszkania robotnika Romalewskiego i zranili go śmiertelnie. Na ulicy Nawrot zamordowany został robotnik Muczak, zraniono robotnika Kurewskiego.

**Łódź.** W fabryce Allarta rozpoczęto pracę na warunkach, postawionych przez administrację. Za czas strajku nie zapłacono.

**Sosnowiec.** Z mieszkania robotnika Heudeka uzbrojeni zrabowali 675 rb. i grożąc śmiercią, zemknęli.

**Białystok.** Z powodu często powtarzającym się pożarów towarzystwa asekuracyjne odmawiają odnawiania asekuracji na budynki drewniane.

**Ryga.** Czterech napastników wtargnęło do mieszkania Janikuna, popsuli telefon i zrabowali 575 rb. Na ulicy Blotnej ograbiono kilku prze-

chodnioń. W kantorze fabrycznym Martinsona i inżyniera Rachmana trzech uzbrojonych zrabowało 250 rb. W Tukumie oddział ekspedycji karnej rozstrzelał dwóch rabusiońców. W Staroduciu rozstrzelano przy uśmierzaniu uczelki braci Łapinów, w Talsenie rozstrzelano ogrodnika Grünberga za spalenie zamku Landageńskiego.

**Mitawa.** Dnia 11 i 12 b. m. rozstrzelano: ujętego na zebraniu terrorystów Gutmana, oskarżonego o zabójstwo wójta gminnego Lapinga, oskarżonego o morderstwo; Andersona i Prejsa, oskarżonych o rabunki.

**Juzówka.** Pomimo niedostatecznej ilości parowozów na kolejach miejscowych, przemysł węglowy zmaga się. W kopalniach okolicznych zakładane są pospiesznie nowe szyby.

**Ekaterynostaw.** Z wyroku sądu wojenne - polowego rozstrzelano czterech robotników, oskarżonych o napad na kupców we wsi Kamienskóje.

**Kursk.** Dnia 12 b. m. na posiedzeniu plenarnem komitetu partji K-D znajdowali się byli posłowie ks. Dołgorukow, Dołżenkow, von-Ruten, Szjorokow i Jakuszkin. Omawiano kwestje taktyki wyborczej. Stwierdzono pewne uświadomienie w ludności względem wyborów.

**Cywilsk.** We wsi Kusza czuwano z powodu braku żywności, podzielił między sobą zboże. Pomiedzy przybyłymi strażnikami i włóścianami wynikło starcie. Zabito 6, zraniono 7 osob.

**Bachmut.** W depôt kolejowym na stacji Gryczyno, kolei Ekaterynostawskiej, robotnicy wykryli bomby. Nastąpił wybuch, skutkiem czego trzech robotników odniosło rany.

**Sewastopol.** W sprawie powstania listopadowego sąd morski ogłosił rozsolucje: Trzech skazano na śmierć, 61 — na dożywotnie roboty ciężkie, 104 — do robót aresztanckich, 48 — do bataljonów poprawczych, 5 — na więzienie, jednego — na osiedlenie, 38 uniewinniono.

**Berlin.** Pełnomocnicy w kopalni z Górnego Śląsku postanowili obstarwać za podniesieniem płacy zarobkowej; w razie odmowy strajk będzie trwał do połowy stycznia.

**Łondyn.** Sąd wojenny w Portsmouthie skazał palaczy, winnych poburzenia towarzyszy do buntu, na 6 lat robót ciężkich.

## WILEŃSKIE Towarzystwo Rybackie.

(Notowania S. Romanowskiego).

**RYNEK RYBNY W WILNIE**  
w dniu 10-go listopada 1906 roku.

Dostarczono:

Szczupaków 100 pudów po rub. 9—10 za pud	
Leszczok . . . . . 50	10
Karpki . . . . .	—
Sandaczy . . . . .	—
Miętuzów . . . . . 10	8
Okoni . . . . . 20	7
Plotki . . . . .	—
Sielawy . . . . . 5	10
Stynki . . . . . 10	5
Drobn. ryby 30	4
Koruszki . . . . .	—
Linów . . . . .	—
Jeźgarzy . . . . .	—

Zwyję ryby z Wilji 10 pud. rozmaite po 35 kop. za funt.  
Karpki królewskich ze stawów obywatelskich 10 pud. po 40 k. za funt.  
Dowóz z Dukszt, Trok i Niemenczyzny

### PRZYJECHALI DO WILNA.

Ob. Michał Niewiarowicz-Szczyt, ob. Józef Osuchowski, ob. Jan Domański (ob. St. Georges), ob. Helena Dowojno-Szewstrowicza, ob. Antoni Francuzowicz, ob. Ewelina Lubieniecka, sęd. śledz. Paweł Malejew, ob. Michał Chruszczow, ob. M. chłowa Chruszczowa, kup. Fryderyk Wells, ob. Józefa Wołodkiewiczowa, ob. Stanisław Wołowicz, inż. Włodzimierz Werwelski, kup. Leonard Abel (hotel Europejski), ob. Piotr Łabun, ob. Tadeusz Sienawski, ob. Stanisław Renigier, adw. Jan Gryf, ob. Gustaw Antoszewicz (hotel Hana), ob. Mieczysław Wołczadzki, ob. Leonard Wołczadzki, radz. st. Edward Romanow (hotel Włoski), inż. Bazyl Krasnow, (hotel Kontynentalny), gen. Niłozora Szlegielowa, ob. Helena Czarnocznik (hotel Imperjal), ob. Adam Linkiewicz (hotel Katarzyny).

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!  
SŁYŃNA W CAŁYM ŚWIECIE  
**HERBATA Z GÓR HARCU**  
(HARZER GEBIRGSTEE)  
zalecana przez najświetniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z niezbędnych środków dla utrzymania zdrowia. Najpój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemorojdy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. Cena pudełka rb. 1, 1/2 pudełka 50 k.  
Uwaga! Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą.  
Representant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN**,  
Warszawa, Śliska Nr 33/A. Telefon 18,444.  
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rubla.

**Aparat do prania bielizny „Victoria“.**  
Maszyna udoskonalona i wypraktykowana przez specjalistów w ciągu lat kilku, nagrodzona na wystawach w Paryżu i w Warszawie.  
Maszynę tę mieć powinien każdy dom familijny, a także wszelkie zakłady, mające dużo bielizny do prania.  
Cena bardzo przystępna.  
Model można widzieć w **ukierni BRONISŁAWÓW w Wilnie, Wielka Nr 64.**  
5-264-2  
**Słownik Portugalsko-Polski**  
WYSZEDŁ Z DRUKU  
Cena egz. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

**OGŁOSZENIA DROBNE.**  
**Student-nauczyciel.** „Dziennik Wileński“, H-3-256-3  
**Student-korepetytor** przygotowany na świadectwo 3-239-3  
**lekcji śpiewu** szkoły włoskiej udziela Irena Grużewska. 3-237-3  
**Niemka** poszukuje demi-plej. Adres „Dzien. Wil.“ J-1-254-1  
**Rolnik** poszukuje posady ZARZĄDZAJĄCEGO. Wilno, post. restante M. A. Z. 3-248-3